

Sobota w rytmie marszów

12 czerwca 2018

Miniony weekend minął w marszowym tempie. Homoseksualiści maszerowali w Europie dla swoich praw, kobiety w Niemczech dla wolności, prawica w Wielkiej Brytanii dla wolności Tommy'ego Robinsona, a muzułmanie na rzecz wyrzucenia Żydów z Jerozolimy (Al-Quds) i z Izraela.

Pomieszanie z poplątaniem, ale nie dlatego, że chodzi o typową kakofonię właściwą wolności przedstawiania swoich poglądów. Kiedy w Wielkiej Brytanii zwolennicy Robinsona domagali się jego uwolnienia (więcej piszemy o samej sprawie tutaj), polska skrajna prawica nie wykazała się zbytnią solidarnością, mimo że były lider EDL sam pokazał ich w dobrym świetle wbrew dominującemu przekazowi.

Z kolei polskiej prawicy bardzo przeszkadzał marsz homoseksualistów i dawali temu wyraz lamentami w internecie. To bardzo różni nas od Zachodu, gdzie działacze organizacji przeciwstawiających się islamizacji Europy sympatyzują z homoseksualistami, (w EDL swojego czasu była „dywizja gejowska”) przekonując ich, że muzułmanie ze swoimi homofobicznymi postawami są zagrożeniem dla ich wolności, a nawet życia.

Z kolei w parady walczących o prawa homoseksualistów zapewne, a wśród organizatorów na sto procent, były osoby zadowolone, że do więzienia poszedł skrajny prawicowiec Tommy Robinson. Zapewne więcej też znalazłoby się u nich solidarności dla muzułmanów walczących w Niemczech o Al Quds, niż dla kobiet dających wyraz niezadowoleniu z rosnącej wobec nich przemocy w tym kraju, bo one zwracają się siłą rzeczy przeciwko „wykluczonym” – muzułmańskim imigrantom. Czy znalazłyby za to wsparcie u naszej prawicy? Gdzie tam, to przecież wściekłe feministki. Ale z pewnością więcej sympatii narodowcy odczuwaliby wobec muzułmanów dokopujących Żydom,

zwłaszcza w świetle sporu Polska – Izrael.

Ciekawa była też reakcja mediów. W Niemczech marsz kobiet zorganizowany przez AfD został nazwany marszem prawicowym i islamofobicznym, bo kobiety zaczęły mówić o przemocy ze strony muzułmańskich imigrantów i niewydolności państwa w zapewnieniu im bezpieczeństwa. Odrzucając troskę o ich bezpieczeństwo, niemieckie media bardziej zaniepokoiły się prawami homoseksualistów w Polsce.

Niemieckie media zagrały też kliszą – obydwie niemieckie marsze, przeciwko Żydom i przeciwko imigrantom, nazywano „marszami nienawiści”. Wyszło to żałośnie, zwłaszcza, że na marszu kobiet przemawiała amerykańska dziennikarka Orit Arfa, wnuczka ocalonego z holokaustu Żyda, która twierdzi, że w Izraelu a także w Europie Żydzi są ofiarami przemocy ze strony islamistów. Zapytała: „Dlaczego kanclerz Merkel wpuszcza tylu antysemitów?” do Niemiec? Tymczasem lewicowa kontrdemonstracja prawdopodobnie bardziej poparłaby dążenia do zlikwidowania Izraela, niż bezpieczeństwo kobiet u siebie w kraju.

Z kolei brytyjskie media, które milczały wcześniej o błyskawicznym uwięzieniu Tommy’ego Robinsona, dały duże nagłówki w piątek, że marsz w jego obronie jest odwołany z powodu niezgody policji. Dopiero w tekście można było doczytać, że chodzi o dużo mniejszą demonstrację w Newcastle, a nie o główny protest w Londynie.

No dobrze, to jest cyrk, ale co to pokazuje? To, że nasza skrajna prawica wygląda na tym tle żałośnie. Nie chodzi jej o wolności, tylko nie chcą Żydów, muzułmanów, feministek i gejów. Koniec programu. Tymczasem na Zachodzie tzw. skrajna prawica zabiega o prawo do wolnej wypowiedzi, bezpieczeństwo i równość kobiet, przeciwstawia się antysemityzmowi, a prawa ludzi odmiennej orientacji seksualnej nie są kwestionowane. Cała obawa, przejawiająca się wobec migracji i poprawności politycznej, nie jest obawą przed odmiennością, tylko przed erozją praw podstawowych. A nasza lewica? No cóż, ta jest tak

postępowa, jak i ta zachodnia. Nie chce dostrzegać problemu w odmiennym podejściu do tych wolności, prezentowanym przez masowo przyjmowanych imigrantów.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl